Nr. 5 We Lwowie Sroda dnia 5. Stycznia 1898 r. **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zasada rasowa.

Lwów 4. stycznia.

I. Żyd nad żydy, słynny lord Beaconsfield Disraeli pisze w drugim tomie swego Endymjona:

„Nikt nie powinien uważać zasady rasowej czyli kwestji o rasach jako coś obojętnego. Przeciwnie jestto klucz do historji świata. Jest to historja — nierzadko tak zagmatwana właśnie dlatego, że napisali ją ludzie, nie mający pojęcia o czasach, a tem mniej zdolni do zrozumienia odnoszących się do nich momentow historycznych. A zatem gdziekolwiek spotkamy się z odbiciem tej kwestji — czy na ludziach pojedyńczych, czy też na całych gminach, nie można się z nią nie liczyć. Jednocześnie z tem, zaledwie istnieje jakiś inny przedmiot, którybym wymagał tak delikatnego czucia w rozpoznawaniu, albo jakaś inna zasada, która w obec niedostatecznej głębokości poglądu na niego, tak łatwo zmieniałaby się w błędny ognik.

W Europie istnieją trzy wielkie rasy, z askrawo podkreślonymi przymiotami: Słowianie, Niemcy i Celtowie, przyczem cały ich byt zawiera się w różnorodności ich charakterystycznych właściwości. Z drugiej strony, jest jeszcze jedna, posiadająca olbrzymi wpływ na cały świat, ogromna rasa — s e m i c i.

Semici, nie ulega wątpliwości, to wielka rasa, gdyż wśród różnych wydarzeń tego świata, skonstatowanych z rozlicznym stopniem prawdopodobieństwa, niema nic więcej pewnego, jak ten fakt, że właściwie semici wynaleźli nasz alfabet. I oto w danej chwili semici przez najmniejszą, chociaż najcharakterystyczniejszą ze swych odrośli — przez ż y d ó w, korzystają z niezwykle silnego wpływu we wszystkich sprawach. Niema innej rasy, która w takim stopniu byłaby obdarzona uporczywością i talentem organizatorskim. Rysy te zabezpieczyły dla żydów niewidziane dotychczas panowanie i nieograniczony kredyt. Im dalej będziemy się posuwali na drodze życia i im lepiej zaczniemy pojmować to, co się dzieje dokoła nas, tem częściej będziemy widzieli, jak żydzi wszędzie przecinają nam drogę.

Wniknąwszy oddawna w naszą tajną dyplomację, umieli oni prawie w całości ująć ją w swoje ręce — i nie minie, być może, ćwierci wieku, a zażądają oni już jawnego udziału w rządzeniu krajem.

I oto — czem są rasy. Mężowie i zgromadzenia mężów, którzy w swej działalności kierują się samobytną organizacją — oto stan rzeczy, o którym ani jeden mąż stanu ani na chwilę zapominać nie powinien.

— Cóż w takim razie sądzić o rasie łacińskiej?

— Język i religja bynajmniej nie tworzą rasy — tworzy ją krew!“

Myśl, wyrażona w powyższych wierszach, właściwą jest każdemu żydowi, bez względu na to, czy on jest, a przynajmniej udaje liberała czy kosmopolitę, opowiadającego szeroko o wszechludzkich teorjach, albo też o równości ludzi „według zasadniczej ustawy przyrody“.

Dla przykładu weźmiemy chociażby następujące słowa dwóch wybitnych żydów:

„Piszący te słowa obowiązany jest oświadczyć przedewszystkiem, że będąc żydem z urodzenia, stał się chrześcjaninem-katolikiem dopiero w następstwie i jedynie dlatego, aby mieć prawo zostawania bez niebezpieczeństwa żydem“. *(E. M Oettinger. „Offenes Billet-doux an den berühmten Hepp-hepp-schreier und Judenfresser. Herrn Wilhelm Richard Wagner. Dresno 1869).*

„Chrzest i nawet zmieszanie krwi z innymi narodami wcale nam nie szkodzi. I w setnem pokoleniu zostajemy takimi samymi żydami, jakimi byliśmy przed 3000 lat. Zapachu naszej rasy nie tracimy chociażby po dwudziestokrotnem skrzyżowaniu — i w jakimkolwiek związku z jakąkolwiek kobietą nasza rasa bierze górę: b e z w a r u n k o w o r o d z i ć s i ę b ę d ą m ł o d e ż y d k i“. (Profesor Edward Hans).

W tem zawiera się pouczający dla nas, nie-żydów, punkt widzenia synów Izraela.

Cóż mamy począć wobec tego?

Jako odpowiedź mogą nam służyć wskazówki takich ludzi, jak Goethe i Ryszard Wagner, o czem w następnym artykule.

Projekty krajowych ustaw agrarnych.

II. Wydział krajowy, przedkładając sejmowi projekt krajowej ustawy komasacyjnej w brzmieniu obowiązującej ustawy dolno-austrjackiej, podnosi w swem sprawozdaniu, że projekt ten we wielu szczegółach okazuje wadliwości, które wobec doświadczeń zebranych w innych krajach mogłyby być usunięte.

I tak pominąwszy już utrudniający dojście do skutku komasacji staropruski przepis o dwóch trzecich większości czystego dochodu katastralnego, projekt ten pod względem formalnym przedstawia zbiór najrozmaitszych, po części przestarzałych rozporządzeń i instrukcyj pruskich, które właściwie nie powinny były znaleźć miejsca w ustawie, a wskutek tego projekt jest zanadto rozwlekły, zawiły i trudno zrozumiały dla tej właśnie warstwy społeczeństwa, którą najbardziej obchodzi.

Dalej jakkolwiek zasada organizacji władz dla operacyj agrarnych jest racjonalną, bo w praktyce okazało się, że istniejące władze administracyjne z powodu przeciążenia czynnościami urzędowemi niechętnie w innych krajach komasacją się zajmowały, — utworzenie tak wielkich aparatów jak komisja krajowa (pruska komisja jeneralna) i komisja ministerjalna (pruskie kolegjum rewizyjne) z atry ucjami władz sądowych, które dla separacyj pruskich były nieodzowne, dla celów komasacji, gdzie punkt ciężkości stanowi strona techniczna i agronomiczna, jest całkiem zbędne.

Nie jest też wskazanem odmówienie głosu stanowczego rolnikom i technikom w komisjach krajowej i ministerjalnej, które to postanowienie przejęto z pierwotnych przepisów pruskich z początku bieżącego stulecia, a które to postanowienie sam rząd pruski przed 60 laty uznał za niewłaściwe, bo już w pruskiem rozporządzeniu królewskiem z dnia 22. listopada 1844, zniesiono ten przepis w § 2.

Również nie jest szczęśliwem postanowienie, wedle którego komisarze lokalni przedewszystkiem z grona prawników mają być powoływani, jak bowiem z doświadczenia w księstwie Nassau okazało się, juryści z rzadkimi wyjątkami, zdziałali bardzo mało dla komasacji...

Z tego też powodu najnowsze ustawy komasacyjne z roku 1886 w Wielkiem Księstwie badeńskiem który to kraj ma najlepiej zorganizowaną służbę kultury krajowej, poruczają kierownictwo całej operacji komasacyjnej, którą przeprowadza miejscowa komisja złożona z przewodniczącego, geometry, 3 znawców wybranych przez właścicieli i z naczelnika gminy, okręgowemu inspektorowi (inżynierowi) kultury, przewodnictwo zaś komisji miejscowej fachowemu rolnikowi mianowanemu przez władzę administracyjną.

Mimo tych braków wnosi wydział krajowy do sejmu projekt ustawy komasacyjnej z dwóch powodów, raz, że tak esencjonalne zmiany ustawy dolno-austrjackiej wymagałyby poprzedniej zmiany ustawy państwowej, co całą sprawę reformy agrarnej odwlokłoby na długie lata, a o ileby zmiany dały się pogodzić z ustawą państwową, aby nie narażać uchwalonego przez sejm projektu na odmowę najwyższej sankcji.

Wykazane braki ustawy starać się będzie wydział krajowy usunąć przy układaniu rozporządzeń wykonawczych i szczegółowych instrukcyj, a co najważniejsza, przy samem wykonaniu komasacji przez przydzielenie odpowiednich sił technicznych bądź to z krajowego biura melioracyjnego, bądź też z pomiędzy personalu techników komasacyjnych, którzy przy pomocy stypendjów krajowych ukończyli studja teoretyczne, a obecnie kształcą się praktycznie.

Równocześnie z ustawą komasacyjną wydaną została ustawa państwowa z d. 7. czerwca 1883. dz. u. p. nr. 93, o w y ł ą c z a n i u o b c y c h g r u n t ó w z l a s ó w i z a o k r ą g l a n i u g r a n i c l a s o w y c h.

Gdy lasy z operacyj komasacyjnych są z reguły wykluczone, a jedynie parcele lasowe wciskające się w grunta rolne mogą być nią objęte, zachodzi potrzeba wydania postanowień prawnych ułatwiających także lepsze zagospodarowanie lasów przy wyłączeniu obcych gruntów, tak rolnych, jak lasowych, które całkowicie lub częściowo lasem są otoczone.

Jeżeli się uwzględni, jak ogromny wpływ wywierają lasy na złagodzenie ekstremów klimatycznych i na regulację odpływu wody opadowej, uważać należy wszelkie zarządzenia mające na celu poprawę gospodarstwa lasowego za bardzo pożądane.

Powołana ustawa państwowa przyznaje tedy ulgi skarbowe i ułatwienia cywilno-prawne dla kontraktów zamiany o grunta mające się wyłączyć z lasów w tych samych granicach, jak dla komasacji gruntów, jeśli te kontrakty uzyskają zatwierdzenie komisyj (krajowej i państwowej) właściwych dla komasacji gruntów. Gdy ta ustawa państwowa wchodzi dopiero wówczas w życie, skoro ustawa krajowa wyda szczegółowe postanowienia co do składu komisji krajowej, która tego rodzaju dochodzenia i rozprawy ma przeprowadzać, wydział krajowy przedłożył sejmowi projekt ustawy krajowej o składzie tej komisji.

Wedle §. 1. tego projektu ustawy krajowej fungować ma krajowa komisja komasacyjna także jako komisja dla arendowania lasów, jednakże przy współudziale krajowego inspektora lasowego, jako organu doradczego.

Termin wejścia w życie tej ustawy krajowej zarówno jak i ustawy państwowej oznaczony zostanie po ułożeniu rozporządzeń wykonawczych przez właściwe ministerstwa.

KORESPONDENCJE.

Praga czeska 30. grudnia 1897.

(Zły stan handlu z powodu krzykactwa pism niemieckich. — Podwyższenie dodatków do podatków. — Klub polski w Pradze. — „Gwiazdka“ polska. — Wszędzie żydzi. — Zwrot ku lepszemu.)

(Dr. S.) Pomimo trwania stanu doraźnego w Pradze, umysły zupełnie się uspokoiły i nikomu ani się śni o wyprawianiu jakichś demonstracyj. Najwięcej ucierpiał na tem handel, a osobliwie przemysł, który najbardziej w tych miesiącach w Pradze kwitnie, albowiem w tym roku kupcy z prowincji wcale do Pragi nie przyjechali, dzięki piekielnej wrzawie dzienników niemieckich, którzy czytelnikom swoim przedstawiali, że w Pradze każdy Niemiec co najmniej ukamienowany być może, gdy się tylko do Pragi pokaże. Tymczasem nikomu się tu ani śniło nagabywać bez przyczyny chociażby i najzacieklejszego Germana. Naród czeski jest cichy, spokojny i jeżeli się go nie prowokuje i nie obraża, to z pewnością każdy mieszkaniec praski, czy to Niemiec lub należący do innej narodowości człowiek, z pewnością spokojnie żyć sobie tutaj może. Sylwester, to największe święto restauratorów praskich, będzie przecież się odbywać. Namiestnictwo przyzwoliło wyjątkowo, ażeby restauracje otwartemi zostały do godziny 2. w nocy. Wesoło więc będzie w Pradze na Nowy rok i daj Boże, ażeby nic nie zmąciło Prażanom w roku przyszłym.

Sejm nasz niebawem zostanie otwarty, a wydział krajowy przygotowuje niespodziankę podatkowcom, albowiem żąda, ażeby dodatki krajowe do podatków stałych wymierzyć się mające na rok 1898 wynosiły nie jak dotychczas 39% lecz 53% od guldena. Co na to posłowie powiedzą i co powie kraj, dowiemy się później, dziś tylko nadmienię, że sławny wilk *ergo* Wolf, znany wiedeński wyprawiacz burd, został dziś w okręgu wyborczym Teplitz-Dux-Bilin jednogłośnie, 221 głosami, do sejmu jako poseł wybrany. A więc heca wiedeńska przeniesie się do Pragi. Iro i Wolf już są, brakuje Türka i Schönerera, a kwartet mógłby się rozpocząć.

O zagajeniu sejmu i o tem czy Niemcy swą zapowiedzianą abstynencją Czechom przyjemność sprawią lub nie, doniosę w swoim czasie. Dziś chciałbym się podzielić z wami z wrażeniami, które w Pradze w pośród swoich w dniach świąt Bożego Narodzenia odniosłem. Oto K l u b p o l s k i w Pradze sprawił rodakom prawdziwą przyjemność przez urządzenie naszej prześlicznej polskiej G w i a z d k i, połączonej z nieznanym w Czechach dzieleniem się wspólnym opłatkiem. Obszerna sala klubowa nie mogła pomieścić przybyłych członków z ich rodzinami, gości czeskich, jakoteż mnóstwa rodaków z Pragi i z prowincji. Uroczystość odbyła się w pierwszy dzień świąt popołudniu. Przed rzęsiście oświetloną choinką ustawiono stoły w podkowę, przy których nietylko przybyli goście, ale osobliwie wiele dzieci rodaków zasiadło. Z uderzeniem godziny 5. popołudniu wstąpił na trybunę prezes Klubu p. Stanisław Towarnicki dawszy znak chórowi składającemu się z kilkunastu Polaków, do odśpiewania pieśni naszej „W ż ł o b i e l e ż y“, poczem w świetnem przemówieniu zaznaczył p. Towarnicki popularnym sposobem, jakie wspomnienia obudza w nas pieśń ta śpiewana w całej Ojczyźnie w dniu tym, a osobliwie tutaj w Klubie na obczyznie. Mowca wzywał do jedności i miłości wszystkiego co ojczyste i zakończył życzeniem, dzieląc się opłatkiem najprzód z paniami Polkami, później z wszystkimi wogóle gośćmi. Mową tą, pełną polotu i głębokich patrjotycznych myśli, zostali obecni nader wzruszeni, dziękując prezesowi za za serdeczne słowa pochodzące z głębokiego serca polskiego. I Czesi byli nadzwyczaj zachwyceni serdecznością Klubu polskiego i jego prezesa.

Poczem rozdawała pani Niawiadomska w imieniu klubu, kompletne ubrania, cukierki i zabawki kilkunaściorgu dzieciom biedniejszych naszych rodaków. Wydatki na uroczystość tę i na ubrania były bardzo znaczne, lecz zostały zupełnie pokryte darami naszych zacnych Polek, jako też i rodaków.

W pośród uroczystości zjawił się wielki chór czeski besedy „P a l a c k y“ w sali i zaśpiewał kilka przepięknych pieśni polskich i czeskich, poczem niestrudzony wiceprezes klubu p. Hoffmann, deklamował bardzo ładne poezje polskie. I panna K u r p i e l ó w n a nie pozostała w tyle i jak zawsze, tak i tą razą zrobiła deklamacjami polskiemi prawdziwą furorę u licznie zgromadzonej publiczności, która piękną rodaczkę, czyli jak Czesi mówią „p r z e k r a s n a P o l a c z k a“, burzą oklasków obdarzyła. Przy wesołych pieśniach i zabawie prawdziwie serdecznie polskiej, pozostali wszyscy długo razem po ukończeniu programu.

Już to przyznać trzeba, że klub polski od czasu objęcia kierownictwa przez dzielnego swego prezesa p. Towarnickiego, na nadzwyczaj dobre i zdrowe tory wszedł. Bo też nieporządku było tam bardzo dużo. Osobliwie ż y d z i strasznie gospodarowali w klubie, mając do pomocy elementa, które wyzute z uczciwości, służyły tym pseudo Polakom. Nowy prezes sprężystą ręka zrobił porządek, wyrzucił żydów z klubu i wziął się do przerachowania odnośnej kasy klubowej. Rezultat był przerażający. Żydek B. ze Lwowa, który kilka lat w klubie był skarbnikiem, sprzeniewierzył przeszło 300 zł. ciężko tu przez biednych rzemieślników polskich zapracowanego grosza. Dziś się stosunki znacznie zmieniły, rygor i jakaś pewna towarzyska karność została zaprowadzoną, a przyrost znaczny członków okazuje, że środki przedsięwzięte, są radykalne i zdrowe. W prawdzie znajduje prezes z tego powodu wiele nieprzyjemności, a nawet osobistych napaści, ale silny charakter i niewzruszona i znana energiczna wola jego, zresztą i stanowisko, wiek, poważne i szanowane imię tego, dają rękojmię, że mu się powiedzie rozpoczęte dzieło do końca doprowadzić, czego my mu w Pradze zamieszkali rodacy z serca wszyscy życzymy.

(66)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

— A to, za pozwoleniem, zdumiewające. Skąd pan wiesz o tem?

— My musimy wszystko wiedzieć.

— Może pan mnie uprzedziłeś?

— To nie mój fach faktorowanie, bądź pan spokojny. Ale niech się pan spieszy, bo jeden z naszych wybiera się także ze stręczeniem — nadmienił Aron tonem przestrogi i poufale żegnając pana Emiljana, skierował się na dół.

— Szelmy żydy jaką oni mają policję, to za pozwoleniem zdumiewające — mamrotał de Viliers przyciskając guzik dzwonka elektrycznego i przyglądając się tabliczce metalowej na drzwiach umieszczonej, z napisem: „Roman Proniewicz, redaktor i wydawca *Sławy*“.

Powitanie ekspupila z eksopiekunem było nad wszelkie spodziewanie serdeczne.

— Mój Emiljanku, poczciwieś zrobił, czyniąc pierwszy krok. Zapomnijmy o przeszłości, darujmy sobie wzajemnie urazy i niech dawna harmonja powróci — pierwszy zagaił Proniewicz.

— I owszem, zgadzam się, tylko bo za pozwoleniem, postąpiłeś ze mną w Wiedniu...

— A twój układ z Milchritterem na moją schedę?

— To było, za pozwoleniem...

— Było bez pozwolenia szelmostwo. Ale nie wznawiajmy tego, co już minęło. Ot siadaj lepiej, zapal cygaro, może herbaty pozwolisz?

— Jakto, przed obiadem?

— Prawda, tyś już dawno wstał i myślisz o obiedzie. A ja dopiero rano wróciłem z resursy. No, cóż u was słychać? Jak się miewa ciocia Eufemja? Co porabiają kuzyneczki? Dlaczego za mąż nie wychodzą?

— Zdrowe są, dziękuję. Ale ja, za pozwoleniem, jak ci pisałem, przyszedłem tu z pewnym interesem, więc...

— Jeżeli chodzi o pieniądze, toś się w tej chwili źle wybrał. Jestem goły, a nawet musiałem Kugelwejna wzywać na pomoc.

— Spotkałem go, jak wychodził i nie mogę wyjść ze zdziwienia, abyś ty, przy takiej fortunie, wdawał się, za pozwoleniem, z lichwiarzami.

— Chwilowy brak gotówki. Żyje się, mój Emiljanku, żyje, a gotówka, nie zawsze napływa. No, ale jakiżto masz interes?

— Przychodzę zaproponować ci korzystną lokację kapitału. Wszak zawsze mówiłeś, że chciałbyś być nietylko redaktorem, ale i obywatelem ziemskim.

— To się tak dawniej mówiło... Co mi teraz po wsi? Może miałbym jeszcze gospodarować? A może zakopać się w jakim zapadłym kącie i prowadzić sielankowy żywot z moją magnifiką? Br!... dziękuję uniżenie. Mam słodyczy małżeńskich aż za dużo w mieście, gdzie przecie łatwiej się oderwać.

De Viliersa słowa te wcale nie zdziwiły. Wiedział doskonale, że Roman żenił się ze wstrętem a wstręt ten musiał z biegiem czasu powiększyć się jeszcze bardziej.

Nie zrażony jednak pierwszą odmową, z takim wystąpił argumentem:

— Za pozwoleniem, właśnie dlatego, aby mieć większą swobodę, powinieneś przyjąć interes jaki ci proponuję.

— Jakto?

— A tak. Wyjeżdżacie na wieś i naraz otrzymujesz wezwanie, że twoja obecność, jako redaktora *Sławy* jest w Warszawie potrzebną; powracasz więc bez żony...

— No, to ona w kilka dni później za mną się powlecze.

— Za pozwoleniem; to znów ze wsi dostaniesz wiadomość, że w takiej a takiej sprawie jesteś potrzebny i wyjeżdżasz z Warszawy. Jedyny sposób ograniczenia małżeńskiego pożycia.

Roman po chwili namysłu, zawołał:

— A wiesz co, Emiljanku, że pomysł twój kapitalny. Nie obrażaj się, ale nigdybym się nie spodziewał, że to ty coś podobnego wymyślisz...

— Daj mi, za pozwoleniem, pokój z takimi komplementami i decyduj się, bo interes dobry, a jak ty go nie zrobisz, to muszę zaraz szukać innego kupca.

— Cóż to za wieś?

— Znasz ją trochę, boś miał być jej posiadaczem, gdybyś zaślubił Wandę Dobrowiejską i gdyby ona...

— Jakto, Grabowa?

— Tak jest, Grabowa, wprawdzie zmniejszona o jeden folwark, z wyciętym do połowy lasem, ale i tak majątek ładnie zagospodarowany, niedaleko od Warszawy, szacunek dość nizki, bo ja za pozwoleniem wytarguję od Grabowskiego...

— Emiljanku, twoja propozycja genjalna. Wybornie się składa. Kupuję Grabowę. Wszak to parafja w Grzelcu, gdzie jest proboszczem mój wujaszek cioteczny, ten ksiądz Gwoździński. W Grzelcu także prowadzi pensję mój eksideał, owa dumna panna Wanda. Doskonale, przepysznie, decyduję się na Grabowę.

— A czy się żona zgodzi?

— Głupstwo. Jak się do niej poumizgam, a dla Grabowej zdobędę się jeszcze na ten heroizm, na wszystko przystanie. Ile tam potrzeba pieniędzy?

— Szacunek wyniesie przeszło ośmdziesiąt tysięcy rubli, ale potrąciwszy Towarzystwo i trochę długów hypotecznych, można, mając ze czterdzieści tysięcy rubli gotówki, wejść w posiadanie odrazu.

— No, to Milchritter, skoro Iza podpisze, pieniądze dać musi. Wprawdzie on tam zastrzegł sobie jakieś terminy w spłacie, ale to głupstwo... potrąci sobie procent.

— Ten twój, za pozwoleniem, wujaszek żydowski orzyna was potężnie.

— Trudno, musiałem się na wszystko zgodzić, bo widzisz, Emiljanku, nasz ślub węgierski mógłby rozerwać łatwo, a zresztą groził procesem o uznanie Izy jako idjotki...

— Strachy na lachy, za pozwoleniem...

— Bałem się. Żyd ma środki, łożyłby na proces, a ja przez parę lat palcebym lizał.

— Więc dostaniesz pieniądze na Grabowę?

— Ależ naturalnie; dziś się wezmę do tego interesu.

— Tylko, mój Romanie, mówiłem ci już nieraz i powtarzam, że przyjaźń przyjaźnią a interes, za pozwoleniem, interesem. Jestem pośrednikiem i zarobić muszę. Ileż mi dasz za interes z Grabową?

— A ile ty chcesz?

— No, tak dziesięć procent od szacunku...

— To chyba za dużo.

— Za pozwoleniem, człowiek którego ja... nie przerywaj!... tylko, za pozwoleniem, ja zrobiłem bogatym, nie powinien się wdawać ze mną w jakieś targi.

— Dobrze, już dobrze, otrzymasz dziesięć procent.

— Podpisz mi zaraz zobowiązanie.

— Przecież moje słowo...

— To, za pozwoleniem, żadna gwarancja...

— Obrażasz mnie, Emiljanku.

— Mniej, ani eli ty mnie w Wiedniu.

— Powiedziałem raz, abyś nie wspominał o przeszłości. Pisz więc ową deklarację, a ja położę swój podpis.

— A za pozwoleniem, na czyje imię będzie kupiona Grabowa?

— Zapewne na nas obojga.

— Więc niech i twoja żona podpisze.

— W tej chwili to niepodobna. Jest przy niej smok, i dopóki on będzie, nic nie zrobię.

— Za pozwoleniem, jaki smok?

— A ta... Worszyłłówna. Poczekaj zresztą, pójdę tam rozejrzeć się w obozie nieprzyjacielskim.

Szczęście sprzyjało Romanowi. Worszyłłówna uspokojona przez lekarza, który powtórnie w ciągu dnia przyszedł i oznajmił, że obawa jakiejś groźniejszej choroby minęła, wyszła na miasto.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z prowincji.

Przeworsk 2. stycznia. *(Kandydatura ks. Stojałowskiego).* Wczoraj odbyły się u nas dwa zgromadzenia przedwyborcze włościan i inteligencji naszej okolicy. Uczestników było z górą 800. Obrady w sali kasynowej zagaił poseł Kubik, proponując wybór przewodniczącego. Wybrano przewodniczącym posła Danielaka, który przedstawiwszy wyborcom ważność dla nich obecnej chwili potrzebę solidarnego działania, potrzebę wyboru posłem człowieka wypróbowanej dla ludu pracy i poświęcenia, udzielił głosu ks. Stojałowskiemu, jako kandydatowi na posła do rady państwa z kurji IV. pow. Łańcut-Nisko.

Ks. Stojałowski powitany okrzykami: niech żyje! i oklaskami, przed tem i w dłuższem przemówieniu program pracy w radzie państwa na przyszłość i odparł zarzuty, jakoby wszedł w porozumienie ze stańczykami. Do końca życia — mówił ks. Stojałowski — bronić będę ludu z całem zaparciem i całą siłą bronić go będę od krzywd, czy to je wyrządzać będzie starostwo, żandarm, czy ksiądz; bronić będę praw ludu do grobowej deski i nie spocznę, choć szósty krzyżyk dźwigać zacząłem na swych barkach. A 23 lat mojej pracy dało wam poznać mój program i moje myśli. Wszystko poświęciłem dla ludu: zdrowie, spokój i honory. Gdy rok ubiegły dał nam zwycięstwo i spokój zawitał, to nam prosić Boga należy, aby ten spokój trwał jak najdłużej i my go nie złamiemy, jeżeli nie złamią go ci, co dotąd chłopem chcieli orać i chłopem poniewierali.

Przemówienie ks. Stojałowskiego przyjęto grzmotem oklasków. Po krótkiej dyskusji zapytał przewodniczący, czy zgromadzeni zgadzają się na kandydaturę ks. Stojałowskiego. Wszyscy krzyknęli: „Zgadzamy się!“, a przy głosowaniu las rąk podniósł się w górę. Jeden tylko z obecnych oświadczył się przeciw. Powstało oburzenie na niego z tego powodu, które jednak przewodniczący uspokoił, oświadczając, że każdy powinien głosować według swego przekonania.

Po nieszporach odbyło się drugie zgromadzenie, na którem poruszano sprawy polityczne. Przemawiali: poseł Danielak, ks. Komorowski, dr. Mikiewicz, ks. Stojałowski, włościanin Kulpa, włościanin Chmiel, poseł Szajer i poseł Kubik. Wybrano następnie komitety w każdej gminie, które się zająć mają uczciwem przeprowadzeniem prawyborów.

Wybór ks. Stojałowskiego zapewniony, pomimo agitacji stronnictwa ludowego i jego sekretarza p. Stapińskiego, który aż trzech stawia kandydatów, pragnąc rozbić głosy. Ale już jeden z tych kandydatów oświadczył, że zamiast stawiać swoją kandydaturę, głosować będzie ks. Stojałowskiego.

Buczacz 31. grudnia. *(Żydowska kuchnia. — Nowa kuchnia katolicka.)* Od paru lat istnieje w naszem mieście kuchnia żydowska dla biednych, nie mających łyżki ciepłej strawy. Chociaż charakter tej kuchni jest czysto żydowski, figuruje ona jako kuchnia ludowa, a nasi najserdeczniejsi, chcąc mieć silniejszy punkt oparcia, dają także posiłek biednym chrześcijanom. Rozumie się, że chrześcijan, uczęszczających do tej kuchni, niema ani 5 procent, bo się wstydzą iść do żydów, którzy znowu bojąc się strefnienia, w soboty wcale nie dają posiłku. Faktem jednak jest, choć smutno to wyznać, że chrześcijanie, aby nie zginąć z głodu, idą do żydów, ci zaś chlubią się, że nawet chrześcijan biednych karmią. Domagają się z rozmaitych stron zapomogi dla swej kuchni. Od gminy miasta Buczacza otrzymali podobno w przeszłym roku 200 zł., na ten rok mają dostać 100 zł. — a szturmują także obecnie do rady powiatowej o zasiłek. Ludzie prawdziwie po chrześcijańsku myślący widzą, że źle się dzieje u nas, że bracia nasi będąc zmuszeni u żydów żebrać posiłku, tracą powoli przez łączenie się ze żydami wiarę, przejmują się zasadami indeferentyzmu religijnego i społecznego, zaczęli na serjo myśleć, a za inicjatywą miejscowego proboszcza i dziekana ks. Gromnickiego, a za współdziałaniem starosty miejscowego p. Niewiadomskiego, jak również księży Ściślowskiego i Kaczora i profesora gimnazjalnego p. Młynka, postanowili od Nowego roku otworzyć chrześcijańską kuchnię ludową dla biednych chrześcijan.

Pomysł ten tak szlachetny znalazł poparcie nietylko w Buczaczu, gdzie większa część inteligencji ofiarowała na ten cel datki, ale i z zamiejscowych, którzy czy to w pieniądzach czy w naturze w pomoc przyjść obiecali. Opiekę nad kuchnią ma mieć towarzystwo św. Wincentego a Paulo, na którego czele stoi p. Niewiadomski, a kuchnią mają się zająć miejscowe Siostry Służebniczki. Oby Bóg błogosławił zbożnym zamiarom ludzi dobrej woli, oby wszyscy obywatele Buczacza szczerze zajęli się tą sprawą, a wtedy nie będziemy potrzebowali żebrać u tych, których przyjęli jako tułaczów a obecnie chcących nam przodować i uczyć cnoty miłosierdzia.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 5. stycznia.

W Tow. politechnicznem o godz. 7. wieczorem wspólny opłatek.

W „Sokole“ o godz. 8. wieczorem wieczornica wigilijna.

W Kole literackiem o godz. 7½, wiecz. odczyt p. Aurelego Urbańskiego pt. „Atta Troll“ z Heinego.

Teatr hr. Skarbka: „Kozioł ofiarny“, krotochwila i „Córka pułku“, opera kom. Donizettiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski wyjechał w sprawach miejskich do Wiednia.

Kalendarz. Środa (5.): Telesfora [illegible] słońca o godzinie 7. minut 58, zachód — Wschód 4. minut 14.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądowymi: Karola Józefa Hoffmana podoficera rachunkowego 9 pułku piechoty dla Turki, Piotra Pawła Orłowicza podoficera rachunkowego 24 pułku piechoty dla Zabłotowa, Michała Wrażeja podoficera rachunkowego 19 pułku obrony krajowej dla Turki, Wojciecha Fortunę wachmistrza żandarmerji dla Zborowa, Jana Kusego podoficera 11 pułku artylerji dla Drohobycza, Rudolfa Patkiewicza podoficera rachunkowego 7 pułku ułanów dla Łopatyna, Józefa Bilińskiego podoficera rachunkowego 12 pułku huzarów dla Kałusza, Edwarda Bojakowskiego djetarjusza sądu powiatowego w Czortkowie dla Buczacza, Józefa Iwaszka djetarjusza sądu powiatowego w Sądowej Wiszni dla Lubaczowa, Franciszka Kucharskiego djetarjusza sądu obwodowego w Złoczowie dla Obertyna, Leona Popovicza djetarjusza sądu obw. w Tarnopolu dla Tyśmienicy, Izydora Sichopa djetarjusza sądu krajowego wyższego we Lwowie dla Birczy, Stanisława Malickiego rezerwowego zastępcę oficera 3 pułku trenu dla Jarosławia, Franciszka Golenia byłego słuchacza praw dla Kałusza i Kornela Zygmunta dw. im. Rudnickiego urzędnika kolei państwowych we Lwowie dla Medenic.

Z armji. Podporucznikami rezerwowymi mianowani w kawalerji: Kadeci zastępcy oficerów: Andrzej Jalics 9 p. dragonów; Zygmunt hr. Zamoyski 6 p. ułanów; dr. fil. Gustaw Gluzek 3 p. uł., Kazimierz Chłapowski 2 p. uł., Józef Hrabaczek i Emil Kun 12. p. huzarów, Teodor Hardt 3 p. uł., Humbr Reisner 13 p. drag., Hans Lukas 3 p. uł., Józef Richter 13 p. drag., Edmund Lechner i Aleksander Lakatos Ezik-Szent Simon 12 p. huz., Jerzy Rostworowski 1 p. uł., Teodor Tittelbach 2 p. uł. z oddomenderowaniem do 13 p. uł., August hr. Krasicki 6 p. uł., Jerzy hr. Waldeck-Pyrmont 12 p. huz., Stefan Bombay 6 p. huz., Adorjan hr. Csaky 4 p. huz., Jerzy Wolfhauer 8 p. uł. do 5 p. uł., Karol Hollitzer 14 p. uł., Emil Fayl 14 p. uł., Otto Steininger 12 p. uł., Władysław hr. Pusłowski 1 p. uł., Ludwik Haber 13 p. drag. do 14, Alfred Rappoport v. Porada 1 p. uł. do 7, Józef Śmiałowski 3 p. uł. do 5, Rudolf Mossig 13 p. dr., Karol Krusenstern 4 p. uł. do 5, Karol Frenzel 12 p. prag., Jan Stonawski 1 p. uł. do 7, Franciszek Kristufek 11 p. uł. do 5, Dezyderjusz Abraham 12 p. drag., Karol Urban 9 p. drag., Ernest Rach 9 p. huz., Ludwik Urban 7 p. uł., Ryszard Ehrenfeld 9 p. drag., Henryk v Mizes 7 p. uł., Emil Jell 6 p. huz., Adam Younga v. Lenic 6 p. huz., Endre v. Kozma 1 p. uł., Rajmund Eibenschuet 14 p. huz., Ferdynand Fortuna 12 p. drag., dr. prawa Oskar Weltner 12 p. huz., Józef Loosy 14 p. huz., Antoni Chochlik Wasilewski 10 p. drag., Maksymiljan Allmayer 4 p. uł., Antoni Waisbecker 12 p. huz., Antoni Schlepitzka 6 p. uł. Dalej rezerwowi podoficerowie: Jerzy hr. z Granowa Wodzicki 12 p. huz. do 11, Jan Grigorcea 9 p. drag., Oskar v. Hohenbruck-Schwaeger 1 p. uł. do 7, Stanisław Jastrzębiec Psarski 2 p. uł. do 13, Ernest v. Wense 1 p. uł. do 6.

Awans styczniowy na kolejach państwowych. Z dniem 1. stycznia awansowali następujący urzędnicy w obrębie galicyjskich dyrekcji państwowych.

Tytuł starszych inspektorów otrzymali: Spirydjon Makarewicz, szef oddziału konserwacji w dyrekcji krakowskiej i Walerjan Weimes, szef departamentu rachunkowego we Lwowie.

Tytuł inspektora otrzymał Karol Jęczmieniowski przydzielony do budowy kolei miejskiej w Wiedniu.

Tytuł starszego inżyniera (klasa VII.) otrzymał Adolf Godfrejow w Tarnopolu.

Tytuł starszego rewidenta (klasa VII.) otrzymał Ferd. Łuszczyński w Pradze.

W klasie VII. posunięci zostali o jedną rangę: Meisser Jan w Stryju, Firganek Karol w Krakowie, Łopatiak Jan w Stanisławowie, Patelski Franciszek, Skulski Józef, Jarocki Marjan i Miłaszewski Erazm, wszyscy czterej w Krakowie, Kotula Karol, Habdank Chalecki Józef, Kubala Alfons i Stochmalski Antoni, wszyscy czterej we Lwowie. Dormus Fryderyk w Pilznie, Kolaczek Ferd. i Krupski Ign. we Lwowie, Bolwiński Emil w Stanisławowie, Łaba Jan i Pilecki Juljan we Lwowie i Kotrba Antoni w Stanisławowie.

Do klasy VII. (starsi inżynierowie, starsi rewidenci) awansowali: Papée Stan. w Brodach, Komora Tad. i Masłowski Teofil Stanisławów, Szpicberg Stan. Halicz, Marcinkiewicz Rom. i Peltz Jan w Tarnopolu, Sinkiewicz Wład. i Stwiertnia Paweł w Stanisławowie, Uderski Edw. Podgórze, Wasylewski Bol. Lwów, Klimkiewicz Leon Feldkich, Makusz Józef Lwów, Potuczek Wacław Kraków i Steingraber Robert Stanisławów.

W klasie VIII. posunięci zostali o jedną rangę: Gürtler Stan. i Kleiner Herman Lwów, Gebhardt Gustaw Kraków, Godfrejow Adolf Tarnopol, Stampfl Jul. Bochnia, Przestrzelski Marjan Gródek, Klein Józef Przemyśl, Ferus Antoni Halicz, Wyżykowski Ludwik Stanisławów, Majewski Wład. Lwów, Klemensiewicz Tytus i Leszczyński Włodz. Kraków, Pusch Eman. Lwów, Filewicz Ant. Lwów, Hauptmann Franc. N. Sącz, Hauser Edw. Stanisławów i Howorka Stan. Kraków.

Do klasy VIII. awansowali: Kwiatkowski Jan i Bałtarowicz Wiktor Tarnopol, Adler Karol Rohatyn, Komarzyński Teodor Chodorów, Niedźwiedzki Bolesł. Sanok. Salwer Leon Gródek, Malinowski Ludw. Jasło, Possinger Ferd. Tarnów, Cyfrowicz Wład. Kraków, Szarek Ant. Tarnów, Kwiatkowski Adolf Kraków, Sedlak Rudolf Borysław, Hebenstreit Karol N. Sącz. Prochowski Adolf Czerniowce, Wirstlein Andrzej Chyrów. Semis Isser i Lipski Marceli Lwow.

Do klasy IX awansowali: Müller Stan. Gródek, Deutsch Gustaw Mszana, Jack Ferd Psary, Ukraiński Teofil Hrebenów. Bronierski Miecz. Zabłotce, Kłosiewicz Józef Tyśmieniczany, Iwaniszyn Emil Czerniowce, Cięglewicz Wład. Bolechów, Urbański Juljan Lwów, Buchholz Stan. Kraków, Brenner Szymon Chryplin, Swoboda Ant. N. Sącz, Wiszniewski Stan. Kupczyńce, Kniażyński Michał, Świerzyński Michał i Nida Rudolf Kraków, Spatzier Wojc. i Kulczycki Bogumił Kraków, Nowak Jan Stanisławów.

Do klasy X. awansowali: Tarnowiecki Kornel w Stanisławowie, Grossman Stan. w Zagórzu, Sanocki Tomasz w Jaśle, dr. Twaróg Feliks w Krems, Trzciński Zygm. Złoczów, Koczyński Z. Wieliczka, Kapellner Tad. Trzciana. Fischer Wil. Ickany, Duzinkiewicz Jan Markowce, Dzierzanowski Zygmunt Zwardoń, Redlich Aleks. Mszana dolna, Krzeczowski Karol Sanok, Łysakowski Władysław Lwów, Sosnowski Józef Stróże, Telichowski Ryszard Stanisławów, Kotrba Henr. Delatyn, Heftler Adolf Barszczowice, Matejko Stan. Przeworsk, Turski Adolf Tarnopol, Franz Wład. Przemyśl, wierzewicz Jul. Mikołajów, Teśla Michał Lwów-Podzamcze, Dembowski Leon Zwardoń, Ryś Józef Stróże, Dubsky Norbert Lwów, Chulawski Miecz. Załuż.

Powyższy awans wydało ministerstwo kolejowe. Obecnie nastąpi jeszcze w obrębie poszczególnych dyrekcyj kolejowych posunięcie urzędników IX. i X. rangi o jeden stopień.

Awans ten najsłabszy od czasu istnienia austr. kolei państwowych wywołał w sferach urzędników kolejowych niebywałe przygnębienie.

Egzamin państwowy na nauczycieli gimnastyki do szkół średnich seminarjów nauczycielskich złożyli z końcem grudnia przed tutejszą komisją egzaminacyjną pp.: Jawoski Kornel ze Lwowa, Kowal Stanisław z Łańcuta Mokrzycki Karol z Tarnopola, Pabijan Antoni z Rzeszowa, Raynoch Wincenty z Przemyśla; Szczurkiewicz Ferdynand ze Lwowa i Sadowski Józef z Czerniowiec, obaj z odznaczeniem, ostatni z językiem wykładowym polskim i niemieckim.

Egzamina kwalifikcyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się przed komisją egzamincyjną we Lwowie d. 15. lutego. Podania, zaopatrzne w metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo dojrzałości, wszystkie dekreta mianowań, krótki bieg życia, wykaz przestudjowanych dzieł tabelę kwalifikacyjną, należy wnosić do dyrekcji komisji egzaminacyjnej (ul. Skarbkowska l. 39) a pośrednictwem odnośnej rady szkolnej okręgowej najdalej do d. 31. stycznia.

Stronnictwo ludowe urządza 10. i 11. bm. we Lwowie zjazd swoich delegatów i mężów zaufanych.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyła w namiestnictwie Marja Karolina Starkówna.

Zapomogi dla artystów teatru lwowskiego. Przed trzema laty zmarła we Lwowie ś. p. Róża z Rosnowskich hr. Lanckorońska, zapisując testamentarnie realność pod l. 11, przy ul. Trzeciego Maja położoną, na fundację, z którejby odsetki rozdzielano potrzebującym zapomogi artystom teatru lwowskiego. Fundacja ta nie mogła dotychczas wejść w życie z tego powodu, ponieważ realność zbyt małe niosła dochody, a sprzedać jej nie było komu. Dopiero ubiegłego roku nabył tę realność p. Józef Ehrlich, kawiarz tutejszy za cenę 80.000 zł., z tem jednak zastrzeżeniem, że połowę ceny kupna złoży natychmiast, drugą zaś połowę zwróci za 4 lata, jednak bez procentu. Wydział krajowy, wobec tego, że do kupna tej realności nikt inny się nie zgłaszał, przyjął tę ofertę, a ponieważ p. Ehrlich złożył już wydziałowi połowę ceny kupna, t. j. 40.000 zł., zamierza przystąpić do ukonstytuowania i aktywowania fundacji.

Jakkolwiek bowiem majątek fundacji nie jest jeszcze w całości zrealizowany i będzie nim dopiero za cztery lata, gdy druga połowa ceny kupna zapłaconą zostanie, zamierza wydział krajowy dochody ze spłaconej już pierwszej połowy obracać na cele przez fundatorkę wskazane. Uchwała ta wydziału kraj. potrzebuje jeszcze zatwierdzenia namiestnictwa.

Togi sędziowskie. Wczoraj odbyła się w lwowskim sądzie karnym po raz pierwszy rozprawa, na której trybunał zjawił się w nowych uniformach. Składają się one z czarnej togi z aksamitnym fioletowym kołnierzem, oraz z okrągłej czapeczki z również fioletowemi wypustkami. Uniform prokuratora różni się tem, iż ma klapy i wypustki czerwone. Czapki zakłada trybunał tylko przy odbieraniu przysięgi i ogłaszaniu wyroku. Wczoraj wystąpili w togach sędziowie Sopotnicki, Oleński, Gołkowski i Dzięunder Dzidzielewicz, oraz zastępca prok. Filip. Trybunał w nowych kostjumach robi wrażenie średniowiecznego sądu.

W przystępie szału, jadący d. 1. bm. pociągiem do Krakowa robotnik francuski Piotr Granand, zadał sobie nożem 11 pchnięć w okolicy serca, szyi i żołądka, z tych niektóre rany 10 centymetrów głębokie. Żywego jeszcze, ale strasznie broczącego we krwi, odstawiono do szpitala św. Łazarza.

Zamach na kasę podatkową. W Cieszanowie w nocy z 27. na 28. grudnia zr. włamali się nieznani złoczyńcy do lokalu urzędu podatkowego — wyłamali drzwi żelazne do lokalu kasowego — wynieśli kasę podręczną, podziurawili kasę wertheimowską, jednakowoż nie zdołali nic ukraść.

Burmistrzem m. Mikołajowa wybrany został p. Piotr Łabowski, emeryt. dyrektor szkoły tamtejszej.

Straszne nieszczęście zdarzyło się onegdaj w Podgórzu. Żona konduktora kolejowego, Kuligowa, wyszedłszy z domu, pozostawiła dwoje dzieci w pokoju, chłopczyków liczących trzy i pięć lat. W piecu palił się ogień; jeden z chłopców, trzyletni, przybliżywszy się nadto blisko ognia, stanął w płomieniach. Biedny chłopczyna padł ofiarą płomieni, spłonęły na nim suknie, spaliło się ciało z małymi wyjątkami na nogach, ochronionych przez trzewiki. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala św. Ludwika. Niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Cesarz niemiecki odmówił konsulowi Stanów Zjednoczonych w Wrocławiu prawa *exequatur*, ponieważ tenże jest Polakiem i nazywa się Brodowski. Wobec tego zamianowały Stany Brodowskiego konsulem w Norymbergji.

Śmieszne ale prawdziwe. Jak dalece hakatyści zatracili poczucie choćby tylko śmieszności i kompromitacji samych siebie, dowodzi list, jaki *Posener Tagblatt* umieścił. Pewien denuncjant hakatystyczny pisze: „Wczoraj popołudniu między godziną 4. a 5. dostrzeżono na drodze z Opalenicy do Wojnowic w pobliżu ostatniej miejscowości oddział wieśniaków w sile może 26 chłopa i 10 kobiet, który już zdaleka zwrócił na siebie uwagę sprawozdawcy hałasowaniem i wrzaskiem. Na przodzie postępowało dwóch mężczyzn z czerwonemi chorągiewkami, na których widoczne było łacińskie „W“ w białym kolorze. Dwóch mężczyzn było przepasanych czerwonemi w białe paski ujętemi szarfami. Jeden miał na piersiach zawieszoną waltornię na biało-czerwonym sznureczku. Na lewej ręce miała większa część mężczyzn biało-czerwoną przepaskę. Wszyscy byli uzbrojeni w kije — kilku z nich zdawało się być w napiłym stanie — mianowicie młodzi robili wrażenie największego wzburzenia. Jednakże przepuścili spokojnie sprawozdawcę z jego towarzystwem; spokojniejsi na końcu pochodu i kobiety pozdrowiły polskiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Jak się zdaje, pochodzili ludzie ci z odległej o 5 kilometrów od Buku, wyłącznie polskiej wsi Wojnowice“. I coś podobnego drukuje pismo, które nie nosi nazwy humorystycznego. Ze swej strony dodajemy, iż wnosząc z opisu ubiorów, chorągiewek i t. d., był to po prostu... orszak weselny!

Demonstracja antipolska. Z Bielska donoszą: Szyld polski na jednej z aptek tutejszych, wartości 300 zł., rozbito w nocy sylwestrowej. Z sześciu sprawców, jednego złapano, a jest nim jednoroczny ochotnik w wojsku austrjackiem. — Jak słychać, Niemcy tutejsi robią składkę, by szyld zapłacić, ale sprawców kara nie minie.

Tajna drukarnia. Onegdaj donieśliśmy już, iż w Warszawie odkryto tajną drukarnię. W drukarni tej na małej maszynie drukowano czcionkami, skradzionemi widocznie w różnych drukarniach, odezwy rewolucyjne, świstki zachęcające do demonstracyjnych wystąpień przeciwko władzy i broszurki anarchiczne, rozpowszechniane przez jakiś „związek demokratyczny“ między robotnikami w Królestwie Polskiem. Niedowarzonym i zwarcholonym uszczęśliwiaczom ludu polskiego widocznie niedość było tego, że mogli z Galicji prowadzić swą zgubną agitację za pomocą wydawanego we Lwowie rewolucyjnego pisemka, które bardzo łatwo przemycano do Królestwa, dopóki szef żandarmów nie wydał surowego nakazu straży granicznej, aby nie patrzała przez palce na to przemytnictwo. Rewolucyjna kuźnia tutejsza musiała zmniejszyć wywóz swego towaru do Królestwa, więc zapewne wtedy dopiero postanowili burzyciele trochę narazić swą skórę i założyli drukarnię w Warszawie. Gdyby policja ujęła rzeczywistych propagatorów rewolucji, spotkałoby ich tylko to, na co mogli być przygotowani, ale historja wszystkich podobnych robót podziemnych dowodzi, że kierownicy takich matactw umieją uchylać się od niebezpieczeństwa, a wystawiać na nie zapaleńców, których zdołali obałamucić fałszywym patosem, z jakim deklamują o miłości ojczyzny. Chociaż tedy wykrycie tajnej drukarni sprowadziło podobno liczne aresztowania w Warszawie, jednakże można prawie ręczyć, że w cytadeli cierpią teraz najmniej winni, między którymi są i całkiem bez winy — i w tem właśnie jest tragiczność tego wypadku.

Walka z intrygą rewolucyjną zaczęła się po robotniczych zaburzeniach w zagłębiu Dąbrowskiem. Tam, w Hucie Bankowej, która zatrudnia kilka tysięcy robotników, odezwała się pewnego dnia świstawka w chwili, gdy w piecach metal był już płynny i miał być puszczony przez panewki do form — a jest to w każdej hucie moment najważniejszy. Robotnicy w porządku stali na swoich miejscach, lecz na głos świstawki wszyscy naraz opuścili piece i tłumem uderzyli na budynek fabrycznego zarządu, gdzie zaczęli niszczyć meble, książki, potrącać urzędników i domagać się wydania dyrektora, z którym chcieli „zrobić rachunek“. Na szczęście tuż w sąsiedztwie, w Dąbrowie Górniczej, znajdował się naczelnik powiatu z policyjną strażą, więc przybył natychmiast, co o tyle oprzytomniło robotników, że wyszli z huty i zaczęli się naradzać. Tymczasem metal rozsadził piece i ognistymi strumieniami płynął, niszcząc po drodze narzędzia, formy, stosy wykutych już relsów, piramidy węgla i budynki, które zapalał. W parę godzin potem z pobliskiej Częstochowy przybyły zawezwane telegraficznie dwie kompanje strzelców i nadjechała sądowa komisja. Wnet przeprowadzono śledztwo, z którego się okazało, że robotnicy są zupełnie zadowoleni z zarządu, pracą nie są przeciążeni, mają dobre domki w ogródkach, i zarabiają dziennie do 6 lub 7 rubli, najmniej zaś 1 rubel 40 kopiejek, lecz musieli hutę zniszczyć, bo im tak kazano, grożąc za nieposłuszeństwo śmiercią. Dalej wykryło śledztwo, że między robotnikami byli agitatorowie, którzy podburzali towarzyszy fałszywą wiadomością o skradzeniu przez dyrektora kasy brackiej i że o tem spółka akcyjna wie, ale nic nie robi, trzeba tedy hutę zburzyć, bo wtedy władza wniknie w tę sprawę. Wreszcie wykryło śledztwo, że owi agitatorowie byli tylko „ślepem narzędziem w rękach tajnej organizacji spiskowej“. Badając tych agitatorów i idąc po nitce do kłębka, trafiono na ślady spisku i na ową tajną drukarnię w Warszawie.

Eksplozja. W klinice okulistycznej prof. Schuleka w Budapeszcie nastąpiła straszna eksplozja gazu. Asystent Oerdeg padł trupem na miejscu, dwóch służących jest ciężko pokaleczonych.

Dramat, który rozegrał się na ulicach Tyflisu, miał zupełnie inny przebieg, niż brzmiała pierwsza o nim wiadomość. Nie księżna Muchrańska napadła adwokata Płuszczewskiego, lecz adwokat napadł na ulicy marszałka szlachty księcia Muchrańskiego, zranił go nasamprzód sztyletem, a następnie wystrzałem z rewolweru, poczem drugim wystrzałem sam się życia pozbawił. Powodem zamachu i samobójstwa było, że Płuszczewskij zaskarżył Muchrańskiego o bardzo znaczną kwotę, Muchrańskij zaś wniósł do sądu doniesienie, że papiery, na których skarga się opiera, są sfałszowane.

Bil przeciw emigracji. Z Waszyngtonu donoszą: Senator Dodge (z Massachussetts) usiłował w senacie na porządek dzienny wprowadzić swój bil ograniczający imigrację. Bil jego jest tym samym, który się znajdował pod obradami zaprzeszłego roku, a który prezydent Cleveland zawetował. Senator Allen (z Nebraski) sprzeciwił się wniesieniu tego bilu i po ostatecznem głosowaniu nad poprawkami rozprawę nad bilem, odłożono do poniedziałku 17. stycznia.

Sinobrody. W Nowym Jorku aresztowano niejakiego Zanelego, który pod rozmaitemi nazwiskami zawierał śluby małżeńskie, żony swe ubezpieczał w towarzystwach asekuracyjnych, a następnie truł je i zabierał ubezpieczone kwoty. Zaneli przyznał się, iż otruł cztery swe żony, są atoli poszlaki, że więcej było ofiar jego chciwości. Nadto jest on podejrzany o zamordowanie jednego ze swych kolegów, po którym również podjął premję asekuracyjną.

Lynch. W Wesson w stanie Missisipi jakiś murzyn zamordował żonę farmera i pięcioro jego dzieci. Gdy farmer powrócił do domu zastał pięć trupów; jedno dziecko dawało jeszcze słabe znaki życia i ono powiedziało, że jeden z murzynów dokonał zbrodni. Na wieść o tej strasznej zbrodni utworzył się natychmiast oddział z okolicznych obywateli, który wyruszył do pobliskiej osady murzyńskiej, aby odszukać mordercę, znaleziono tam kilku murzynów i wszystkich powieszono. Między powieszonymi ma się znajdować także ów murzyn, na którego padło podejrzenie, że wymordował rodzinę farmera.

Strejk z powodu całusa. W pewnem mieście w Pensylwanji, oddalony został ze służby pewien młody Niemiec, nazwiskiem Kissinger, zajęty w jednej z tamtejszych fabryk, za to, że przy robocie pocałował jakąś robotnicę. Koledzy jego, oburzeni taką niesprawiedliwością, urządzili strejk, skutkiem czego musiała fabryka na pewien czas przestać funkcjonować. I to o jeden całus.

Szklana skała. Bardzo oryginalny cud przyrody znajduje się w Stanach Zjednoczonych w stanie Wyoming. Jest to skała 800 metrów długości, a 60 metrów szerokości przedstawia się jakby kolosalna ściana z ciemnego szkła. Utworzyła się ona w czasie geologicznych epok ze szkła wulkanicznego pochodzenia, zwanego obsydjan. Południową stronę tej skały podtrzymuje rząd słupów wysokich na 18 metrów, a mających zaledwie jeden metr w przecięciu. Słupy te mają jednolity kolor czarnego agatu, podczas gdy szklana masa samej skały poprzerzynana jest, podobnie jak niektóre gatunki marmurów, żyłkami rozmaitych kolorów, przeważnie zielonego. Grubość szklanej góry w Wyoming wynosi czterdzieści metrów. Prześliczny widok przedstawia góra w oświetleniu słonecznych promieni, bo błyszczy wtedy jak stos czarnych brylantów.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego galic. namiestnictwa Włodzimierza Barwińskiego, przydzielonego do służby w ministersterstwie wyznań i oświaty, koncepistą namiestnictwa. — Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało starszego oficjała cłowego Wiktora Lewickiego starszym kontrolorem cłowym, kontrolora cłowego Bolesława Kirchnera starszym oficjałem cłowym, kierownika urzędu cłowego Stanisława Konckiego kontrolorem cłowym, poborcę cłowego Władysława Englerta i kontrolującego asystenta cłowego Jana Swobodę kierownikami urzędów cłowych; asystentów cłowych Stanisława Oczkowskiego, Władysława Kowalskiego i Adama Pakiesa oficjałami cłowymi, poborcę cłowego Ferdynanda Slany, prowizorycznego asystenta cłowego Feliksa Tokarza i praktykantów cłowych Stanisława Chutkowskiego, Roberta Ginę i Antoniego Swobodę asystentami cłowymi. — Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało respicjentów straży skarbowej Adolfa Brzyka, Jana Gałysę i Witolda Kołkiewicza, poborcami cłowymi.

Opłatek w Związku chrześcijańsko-narodowym. Zaroiło się onegdaj w sali stowarzyszenia uczestników powstania; tam bowiem urządził Związek, dzięki łaskawej gościnności, tradycyjną uroczystość łamania się opłatkiem dla swych członków i zaproszonych gości. Zebrało się tedy około 200 osób, a z pomiędzy gości prof. Thullie reprezentował Czytelnię katolicką, pp. Gebhardt i Kieszkowski Tow. uczestników powstania, p. Szeremeta towarzystwo Skałę, p. Stefanowicz towarzystwo katol. młodzieży im. Moniuszki. Byli nadto reprezentanci „Jedności“, „Gwiazdy“ i „Ogniwa“. Pierwszy zabrał głos wiceprezes dr. Starczewski, który skreśliwszy w pięknych a jędrnych słowach cele i dążności Związku, który grupuje w swem łonie wszystkich chrześcijan stojących w obronie swych praw zagrożonych, a nawet już ukróconych wniósł toast na pomyślność, rozwój i złączenie wszystkich towarzystw katolickich na ręce prezesa Czytelni katolickiej, prof. Thulliego. Ten w odpowiedzi toastował na rozwój Związku, poczem wiwaty i mowy jedne po drugich następowały, a wszystkie serdeczne, szczere, tchnące głęboką wiarą i silnem przywiązaniem do ojczyzny i wiary przodków. Wznoszono więc toasty na cześć wszystkich towarzystw, z pomiędzy których na szczególniejszą wzmiankę zasługuje przemówienie p. Chanderysa w języku polskim i ruskim na temat, że „odna jest mołytwa i odna Polszcza, Ruś i Łytwa“, oraz toast p. Stefanowicza, przewodniczącego tow. im. Moniuszki na cześć prasy prawdziwie chrześcijańskiej, a mianowicie na cześć *Ruchu Katolickiego, Dziennika Polskiego* i *Nowego Narodu.* Do uświetnienia tej uroczystości przyczyniły się wielce chóry tow. Moniuszki i Związku, których pieśni przeplatały toasty. Miła, wesoła pogadanka, przeciągnęła się do późnego wieczora, a nastrój całej tej uroczystości poważny a jednak serdeczny, dowodzi o pomyślnym rozwoju tego Związku, oraz świadczy o silnej spójni i braterskiej niemal jedności związkowców, którzy — choć różnych warst społecznych i stanów — zbratali się, a wzmocnieni tą siłą, jaką daje zgoda, mogą najlepszych oczekiwać swej pracy rezultatów.

Samobójstwo. Onegdaj zastrzelił się w pociągu nr. 16, w chwili, gdy tenże zajeżdżał na stację w Przemyślu, kontrolor poczty i telegrafu. Juljusz Schindler, 46 lat liczący, rzymsko-katol. wyznania, żonaty, zamieszkały w Przemyślu przy ul. Mniszej. Po stwierdzeniu tożsamości osoby samobójcy i skonstatowaniu śmierci, oddano zwłoki denata jego rodzinie celem pogrzebania.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych Stanisława Wegemana z Łopatyna do Skałatu i Chaima Icka Kesslera ze Skałatu do Lwowa.

Zginął chłopczyk. Przed tygodniem zginął ośmioletni chłopak, Rudolf Flögl, z ulicy Polnej pod l. 16, dobrej tuszy, z rumieńcami, ubrany w krótkie pantaloniki, płaszczyk i włóczkową czapkę.

* **Z kasyna miejskiego** we Lwowie. W sobotę 8. bm. o godzinie 8 wieczorek z tańcami. Lista otwarta do piątku włącznie.

* **Z koła literackiego.** Zapowiedziany na dziś raut został odwołany.

* **Wspólny opłatek** na Strzelnicy odbędzie się we czwartek dnia 6. bm. o godz. 11 rano.

* **Biuro krajowego Związku** ochotniczych straży pożarnych, redakcja i administracja *Przewodnika pożarniczego* i *Bibljoteki strażackiej* przeniesione zostały do domu przy ulicy Piekarskiej l. 4 A. II piętro.

* **Ślub** panny Faustyny Krysińskiej, artystki teatru krakowskiego z p. Maksymiljanem Węgrzynem, również artystą tego teatru, odbędzie się w Krakowie d. 8. bm. o godz. 11. rano w kościele N. P. Marji.

Zmarli:

Jan Pogonowski, rodem z Oleszyc, notarjusz dyrektor rzeszowskiej kasy oszczędności, członek rady miejskiej, zastępca marszałka rady powiatowej, były burmistrz miasta Rzeszowa i poseł na sejm, zmarł w Rzeszowie dnia 31. grudnia b. r., o godzinie 11. przed południem.

Filip Müller, emer. poborca cłowy, przeżywszy lat 70, zmarł w Krakowie.

Władysław Morstin, uczeń VI. klasy gimnazjalnej, piętnastoletni syn hr. Ludwika Morstina z Pawłowic i Amalji z hr. Lubienieckich, zmarł w Krakowie.

W Wiedniu zmarł Adolf Wolfram, doktor wszech nauk lekarskich, honorowy obywatel m. Mościsk, b. prezes „Sokoła“ w Tarnowie.

Z obyczajów hiszpańskich.

Cudzoziemcowi niepalącemu daleko trudniej wejść w Hiszpanji w bezpośrednie zetknięcie się z ludem, niż palącemu, gdyż papieros na półwyspie Pirenejskim odgrywa rolę listu polecającego. Podróżny, nie lubiący siedzieć jak mruk w wagonie kolejowym, po zajęciu miejsca przedewszystkiem sięga do kieszeni i częstuje papierosami sąsiadów; kto zaś nie chce być poczytywany za niegrzecznego i źle wychowanego, przyjąć ofiarę musi. Jest to jedna z powierzchownych form grzeczności, do których Hiszpan czuje się obowiązanym na każdym kroku. Siedzącemu nawprost siebie w dyliżansie pocztowym towarzyszowi podróży wyjaw swój zachwyt nad jego laską, pierścieniem, zegarkiem, a natychmiast wyjmie przedmiot twoich zachwytów z kieszeni lub zdejmie go z palca i najzupełniej serjo prosić cię zacznie, abyś rzecz przyjął na pamiątkę. Oczywiście, czyniąc tak, jest pewny, że poznasz się na grzeczności i przyjęcia podarunku odmówisz. Ba! Gdybyś chciał wziąć frazesy za dobrą monetę, odebrałby ci podarunek z pewnością, a w ostatku potraktowałby cię, jako gbura, jeżeli zgoła nie rzezimieszka.

Z paleniem i piciem rzecz się ma inaczej. Jeżeli tedy, szanowny podróżniku, zdarzy ci się jechać w wagonie kolei hiszpańskiej lub dyliżansie pocztowym, a ktoś z sąsiadów poda ci flaszkę albo papierośnicę, nie odmawiaj, albowiem inaczej pozyskasz sobie miano człowieka, nieobeznanego z formami towarzyskiemi. Wiedz zaś, że cygaro na półwyspie Pirenejskim nazywa się *puro*, albowiem z czystego zwinięte jest tytoniu, papieros zaś nosi nazwę *cigarillo*. Wiedz nadto, że mając *puro* lub *cigarillo* w kieszeni, możesz rozpocząć w Hiszpanji rozmowę w każdem miejscu i w każdej porze.

Ani jeden naród w Europie nie pali tak dużo tytoniu, jak Hiszpanie. We wsiach i w miasteczkach hiszpańskich ujrzycie pięcioletnich malców, kurzących zapamiętale zwitki tytoniu, a zdarzają się palacze tak namiętni, że nawet w czasie jedzenia nie wypuszczają zapalonego papierosa z ręki. Płeć piękna dotrzymuje pod tym względem płci brzydkiej placu, jakkolwiek pali przeważnie w domu, wstrzymując się w miejscach publicznych od czynienia zadość temu nałogowi. Tylko w dzielnicy cygańskiej Friana pod Sewillą i na Albaicin w Granadzie podróżni widują kobiety palące na ulicach.

Tak samo, jak we Francji, i w Hiszpanji istnieje monopol tytoniu, wskutek czego na półwyspie nie może być hodowany tytoń, ku wielkiej szkodzie właścicieli gruntów, cała bowiem Hiszpanja południowa i większa część północnej przedstawiają prześliczne pole do plantowania tytoniu, szczególniej zaś nadają się ku temu niektóre miejscowości w Andaluzji, leżące odłogiem od czasu wypędzenia Maurów z Hiszpanji.

Podania komuś papierosa na półwyspie nie można nawet uważać za akt grzeczności. Przed paru laty jechaliśmy w dyliżansie pocztowym z Walencji do Madrytu przez Utiel i Cuenca, której to drogi połowę przebyć trzeba w wagonie kolejowym, połowę w karetce pocztowej. W Mingiarilla, małej wioseczce, gdzie nam kazano przenocować w *Venta*, do powozu pocztowego zbliżył się komisarz policji obwodu Cuenca z kilku policjantami i więźniem, okutych na rękach w kajdany. Pasażerowie ścisnęli się, jak mogli, my jako *Ingles* (cudzoziemcy) dostaliśmy najlepsze miejsca tuż koło okna wehikułu, nawprost komisarza, który niedowierzając snać kajdanom więźnia, posadził go w karetce tuż obok siebie, gdy policjanci zajęli miejsca, gdzie mogli, na koźle i na stopniach karetki. Rozległ się trzask bicza, muły ruszyły z kopyta, zaczęliśmy rozglądać się po sobie, bo obecność skutego w kajdany więźnia paraliżowała chętkę rozmowy. Nagle komisarz wyjął z kieszeni paczkę papierosów i zaczął częstować współpasażerów, a gdy przyszła kolej na więźnia, ten unosząc z trudnością rękę w żelaznym pierścieniu, sięgnął do podanej papierośnicy i papierosa zapalił. My, *ingles*, byliśmy zdumieni, współpasażerowie zaś nasi wzięli to za rzecz zupełnie naturalną. W ten sposób odbyliśmy długą podróż, bo od godziny 10. zrana do 8. wieczorem, częstowaliśmy się wzajemnie papierosami, ale nikt w kolejce nie opuszczał więźnia, który, jak się okazało, był zbiegłym z więzienia mordercą, poszukiwanym od dawna i tropionym w lasach przez oddział policji, niby zwierz dziki.

Nie będzie paradoksalnem twierdzenie, iż w Hiszpanji więcej, niż gdziekolwiek, stosowane są w życiu codziennem zasady równości i braterstw, zwłaszcza tam, gdzie w grę wchodzi *puro* lub *cigarillo*. W innych dziedzinach o braterstwo trudniej na półwyspie Pirenejskim.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Kozioł ofiarny", krotochwila w 3 aktach, zakończy „Córka pułku", opera w 2 aktach Donizettiego; jutro we czwartek popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej; wieczorem o godzinie pół do 8 „Lohengrin", opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera; w piątek „Bez pojedynku", sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera: w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Miód kasztelański", komedja w 3 aktach J. I. Kraszewskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Lohengrin", opera w 3 aktach Wagnera.

Pornografja na scenie.

Lwów 4. stycznia.

Dotykamy jednej z najbardziej niestety ulegalnionych, a zarazem najszkodliwszych zbrodni, jakie popełnić można na organizmie duchowym społeczeństwa — pornografji na scenie. Należy ona do tej samej kategorji rozsadników moralnej trucizny, co lupanary, *cafés chantants* i owe w tysiącach egzemplarzy rozsyłane z Niemiec *pikante Photographien*, obliczone na eksploatację najniższych instynktów ludzkich, a jest tem niebezpieczniejszą od nich, że drapuje się w godła sztuki i przemawia do tłumu z koturnowych wyżyn, z których mówią najwięksi mistrze słowa. Pornografja sceniczna bywa praktykowaną prawie wyłącznie w zakresie fars, odznaczających się tem, że drastyczny element jest w nich **celem**, nie środkiem pomocniczym dla odmalowania pewnych obyczajowych rysów lub stanów duszy. Dlatego podawaną jest z reguły w formie brutalnej, udyskretnionej jedynie o tyle, o ile to pomaga do tem skuteczniejszego „efektu". Efekt ten nie zawodzi zresztą nigdy. Tłum teatralny, jak każdy na świecie, jest bezkrytyczny i podatny dla wszystkiego, co jaskrawe, co potrąca o jego najmniej szlachetne popędy i daje najpospolitsze zadowolenie.

Dlatego wystawianie sztuk tak zwanych „pikantnych", a w gruncie rzeczy propagujących zgniliznę, rozluźnianie się praw moralnych i anarchję obyczajową, było zawsze dobrym interesem, na którym nikt nie stracił finansowo, tak samo, jak na utrzymywaniu lupanarów i tinglów. Ale traci na tem zdrowie społeczne, równowaga moralna i etyka. Społeczeństwo polskie, podcinane tylu ciosami z zewnątrz, potrzebuje, jak żadne inne, ogromnego skupienia się w duchu i pielęgnowania tego, co mu daje moc, hart i odporność. Z tego powodu ów wstrętny handel w świątyni sztuki, owo ustawiczne sprzedawanie seksualnych podrażnień przy kasie teatru, ów profanacyjny proceder zamieniania sceny w miejsce apoteozy nierządu, jest w naszych warunkach zbrodnią nietylko przeciw moralności, lecz także przeciw narodowi i jego interesom. Schyłek wieku ze swoją gorączkową walką o byt i coraz trudniejszymi wysiłkami konkurencyjnymi pozwolił nam i tak już dorównać zachodnim społeczeństwom pod względem nerwowości. Jesteśmy chorzy na nerwy — wszyscy w mniejszym lub większym stopniu, i jest naszym ludzkim i polskim obowiązkiem stawiać groble przeciw pochodowi tej niszczącej choroby wieku.

Mamy prawo domagać się, aby także teatr polski, który w myśl świetnych tradycji nazywa się zawsze narodowym, nie zniżał się do roli kawiarni nocnej, aby szanował moralność i nasze zdrowie etyczne, aby nie odbywał się w nim ohydny targ, będący prostytuowaniem sztuki. Żaden interes, żadne względy pieniężne nie są w stanie usprawiedliwić czegoś podobnego, a społeczeństwo nasze nie może tolerować handlarzy w świątyni. Lwowskie kulisy tatralne poczynają wydzielać z siebie coraz wyraźniej opary brudów zmysłowych i zanim tendencja ta zdąży zamienić się w system, uważamy za powinność naszą zwrócić w tym kierunku uwagę czynników, powołanych do czuwania nad rozwojem sceny. Coraz częściej zdarza się słyszeć z desek teatru rzeczy, które trącą rynsztokiem, których bez oburzenia nie może znieść mężczyzna, nie będący zawodowym hulaką nocnym, ani kobieta, nie będąca półświatówką. Coraz trudniej wybrać wieczór, któryby w teatrze spędzić mogła uczciwa rodzina. Nie świętoszkostwo, nie przesadna pruderja przemawia przez nas, lecz moralność, obrażona z swoich zasadniczych podstawach. Mowi się, że teatr nie może być dostrojonym do potrzeb pensjonarek — dobrze, ale tem bardziej nie powinien stosować się do gustu kokot!

Ustępstwa na rzecz takiego gustu są świadomą niegodziwością, którą należy ścigać i piętnować. Radny miasta, profesor Thulie napiętnował ją przed kilku dniami w sposób dosadny podczas debaty budżetowej w radzie miejskiej cytując fakta deneglizowania się aktorek na scenie. My zwróciliśmy uwagę na grubą niewłaściwość wystawiania w formie wyjątku drugiego aktu pewnej farsy, gdzie przez całą godzinę djalog i akcja obracają się około schwytania wiarołomnej żony na schadzce miłosnej — w hotelu. W dwa dni potem ten sam wyjątek został ponownie powtórzony, a farsa nie schodzi z repertoaru, *ponieważ przedsiębiorstwu teatralnemu daje dochody*. Nie wahaliśmy się nigdy rzucać publiczności naszej słów prawdy za jej zamiłowanie do utworów płytkich, pozbawionych wyższych znamion duchowych, gdyż przez to paraliżuje ona dobre chęci dyrekcji — ale nie zawahamy się także piętnować postępowania tej ostatniej, jeżeli ona zamierza za pośrednictwem teatru szerzyć najpospolitsze zepsucie i gangrenę moralną.

Nic nie może usprawiedliwić podobnego postępowania — a najmniej zasłanianie się przykładem teatrów zagranicznych. Raz przez to, ponieważ złe nie przestaje być złem dlatego, iż popełnia je ktoś drugi, powtóre zaś, ponieważ większe miasta europejskie posiadają po kilkanaście teatrów, które mogą rozebrać pomiędzy siebie rozmaite, mniej lub więcej zaszczytne role, a my mamy tylko jeden. Spodziewam się, że wydział krajowy udzieli kierownictwu sceny lwowskiej stosownych wskazówek, nim to zaś nastąpi, proponujemy, aby dla niewprowadzania publiczności w błąd, dyrekcja teatru na wzór przedstawień dla młodzieży szkolnej zaprowadziła osobne spektakle z repertoarem przeznaczonym dla pikantnych dam i ich satelitów pod nazwą: „Przedstawienia niemoralne".

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Ciągnienia.** Austrjackie losy czerwonego krzyża. Przy wczorajszem ciągnieniu padła główna wygrana 35.000 s. 1830 nr. 40, druga wygrana 1000 s. 11128 nr. 13, po 100 zł. wygrały s. 908 nr. 28, s. 14111 nr. 38, s. 2355 nr. 19, s. 4965 nr. 34, s. 5418 nr. 26, s. 5539 nr. 42, s. 5681 nr. 7, s. 7640 nr. 13, s. 8734 nr. 32, s. 8989 nr. 35, s. 11455 nr. 27, 11815 nr. 49; po 50 zł. wygrały: s. 166 nr. 10, s. 963 nr. 40, s. 1540 nr. 36, s. 2627 nr. 3. s. 4160 nr. 19, s. 4181 nr. 12, s. 4908 nr. 27, s. 8361 nr. 27, s. 8615 nr. 6, s. 9001 nr. 33, s. 9410 nr. 23, s. 9763 nr. 9, s. 9866 nr. 35, s. 11361 nr. 47, s. 11879 nr. 45.

Losy miasta Insbruku. Przy wczorajszem ciągnieniu główna wygrana 15.000 zł. padła na nr. 40025, druga wygrana 2000 zł. na nr. 28745, trzecia wygrana 600 zł. nr. 14860, czwarta wygr. 400 zł. nr. 5226, piąta wygr. 180 zł. nr. 48874, szósta wygr. 50 zł. nr. 30796.

Losy Lublany. Główna wygrana 25.000 zł. padła na nr. 69572, druga wygr. 1500 zł. nr. 71158, po 600 zł. wygrały nr. 29421 40341 46687 i 54575, po 500 zł. nr. 19840 i 61728.

Losy Trjestu z roku 1860 główna wygrana 10.000 zł. padła wczoraj na nr. 265, po 1000 zł. wygrały nr. 1633, 7698, po 200 zł. nr. 3739 9435 12099 14458 15940; po 150 zł. nr. 6547 13977 13863 14239 16674.

Losy brunświckie. Przy wczorajszem ciągnieniu główna wygrana 45.000 m. padła na s. 7190 nr. 5, druga wygr. 12.000 m. na s. 5276 nr. n4, trzecia wygr. 6300 m. na s. 1181 nr. 19.

— **Zniesienie obrotu mlewa.** Czescy młynarze i gospodarze rolni byli na posłuchaniu u ministra handlu i rolnictwa w sprawie zniesienia obrotu mlewa. Obaj ministrowie oświadczyli, że obrót mlewa nie może być teraz zniesionym. Wszystko zawisło od rokowań z Węgrami.

Sytuacja.

Klub słowiański w Wiedniu, tak zwany *Nationalitäten-Klub*, cwołuje na 16 b m. zgromadzenie zamieszkałech w Wiedniu Czechów, Polaków i innych Słowan, celem założenia protestu przeciwko przedłożeniu do sankcji ustawy sejmowej o niemieckim języku wykładowym w szkołach dolnej Austrji.

* *
*

Zgromadzenie posłów sejmowych niemieckich, które rozstrzygnąć ma kwestję abstynencji, odbędzie się w Pradze 9. b. m. Okoliczność, że zgromadzenie zwołane do Pragi, świadczy o pojednawczem usposobieniu.

* *
*

Posłowie włoscy do sejmu wręczyli marszałkowi krajowemu protest przeciw zerwaniu sejmu przez Słoweńców.

* *
*

W Trebic, na Morawie, tamtejsi Młodoczesi i klerykali zwołali na onegdaj wspólne zgromadzenie. Jako referentów, zapowiedziano młodoczeskich posłów dr. Sileny i Pospiszyla. Gdy ostatni z wymienionych chciał wieczorem odjeżdżać, zgromadzeni na dworcu kolejowym robotnicy przywitali go grzmiącymi okrzykami: Pfuj! lokaj rządowy! na co P. odpowiedział im podobnem wyzwiskiem. Robotnicy zapewniają, że P. podniósł na nich laskę — wskutek czego otoczyli go i plując mu w twarz wołali: Ot, masz za to, że w parlamencie biłeś naszego posła Bernera, ty lokaju! Z wielką trudnością udało się zagrożonemu posłowi wydobyć się z rąk rozjuszonego tłumu. Scena ta wywarła przykre wrażenie na wszystkich pasażerów pociągu.

* *
*

Do Wiednia przybyła onegdaj z Pragi deputacja niemieckiego stowarzyszenia dla spraw miejskich Pragi, złożona z zastępcy marszałka krajowego Lipperta, Klaudy, Wiktora, Riedla. dra Fr. Schmeykala i protestanckiego proboszcza Eghardta, celem wręczenia prezydentowi ministrów memorjału uchwalonego na ostatniem plenarnem posiedzeniu, omawiającego różne żale i życzenia niemieckiej ludności w Pradze.

Oprócz tego przybyła deputacja żydowskiej gminy praskiej, na czele której stoi wiceprezes dr. Rosenbacher, dr. Bendiener i dr. Liechtenstern, przewodniczący krajowej gminy izraelickiej, celem uzyskania audjencji u prezydenta ministrów, który przyjął obie te te deputacje onegdaj rano.

Opisawszy położenie Niemców w Pradze deputaci prosili rząd o zapomogę konieczną wskutek poniesionych szkód z powodu znanych ekscesów. Przedstawiciele gminy izraelickiej wręczyli prezydentowi ministrów memorandum, opisujące szerzący się w Czechach i w Pradze ruch antisemicki, proszące o opiekę przeciwko wykroczeniom tego ruchu itd.

Gautsch przyjął komunikaty obu deputacyj i obiecał, że zasięgnie ścisłych informacyj w tej kwestji.

* *
*

Czesi wiedeńscy urządzili w niedzielę w Wiedniu zgromadzenie, na którem zaprotestowano przeciw uchwalonemu w sejmie dolnoaustrjackim wnioskowi Kolиska, aby we wszystkich bez wyjątku szkołach ludowych w dolnej Austrji językiem wykładowym był język niemiecki.

Głosy prasy.

N. fr. Presse omawiając konferencję br. Gautscha z niemieckimi posłami zaznacza, że wprawdzie widoki porozumienia się są nadzwyczaj małe, ale mimo to konferencja nie była krokiem daremnym. Sam ten fakt, że Niemcy czescy przybyli na konferencję i oświadczyli się za zaniechaniem polityki abstynencji w sejmie czeskim, dowodzi, że nie wszystkie jeszcze węzły zerwano. Sejm czeski bez Niemców nie jest reprezentacją Czech — muszą to przyznać sami Czesi, udział zaś Niemców w sesji sejmowej ułatwi zwołanie rady państwa.

Deutsches Volksblatt uderza na br. Gautscha za to, że na konferencję powołał tylko liberałów niemieckich.

Organ Wolfa *Ostd. Rundschau* napada znów n liberałów za to, że wzięli udział w konferencji.

Narodni Listy robią zarzut br. Gautschowi z tego powodu, że na konferencję, która ma obradować o sprawach czeskich, powołał tylko Niemców i zapowiada, iż Czesi nigdy nie zgodzą się na podział Czech na trzy części, t. j. na czysto niemiecką, czysto czeską i mięszaną niemiecko-czeską. Zgodzą się na to, aby w wewnętrznej służbie używano tego języka, który w danej okolicy jest przeważającym, ale w całym kraju wszystkie urzędy muszą odpowiadać na podania w tym języku, w którym one zostały wniesione, a więc wszyscy urzędnicy powinni władać obu językami krajowymi.

(Telegramy „Dzien. Polsk.")

Wiedeń 4. stycznia. O odbytej wczoraj konferencji br. Gautscha z przewódcami Niemców czeskich, wydano następujący urzędowy komunikat: Z powodu wkrótce nastąpić mającego otwarcia sejmu czeskiego z inicjatywy prezydenta gabinetu odbyła się do niczego nie obowiązująca uczestników pogadanka o położeniu politycznem, w której wzięli udział pp. Lippert, Schlesinger, Funke i Pergelt. Wniosków wcale żadnych ani nie stawiano, ani uchwalano.

Z tego po pytyjsku brzmiącego komunikatu nikt niczego się nie dowie. Więcej można się dowiedzieć z kół innych, wprawdzie nieurzędowych, ale bądź co bądź zawsze dobrze poinformowanych. Otóż w istocie jest prawdą, iż na owej konferencji mężów zaufania Niemców czeskich z br. Gautschem nie powzięto wcale żadnych uchwał, ani nie myślano ich powziąć, ale owe koła utrzymują, iż członkowie konferencji stali pod wpływem zainicjowanej przez szenererowców frondy i dlatego ze względu na groźne stanowisko tego stronnictwa, przez samych liberałów wysuniętego na czoło opozycji niemieckiej, nie mogli powziąć żadnych uchwał.

Zdaje się atoli być pewnem, iż biorący udział w konferencji posłowie niemieccy z Czech zaproponowane przez bar. Gautscha zmiany w rozporządzeniach językowych, uznali za możliwe do przyjęcia, ale obawiają się już dziś głośno wypowiedzieć swe zdanie o tej sprawie. Dziś muszą ulegać temu samemu teroryzmowi, który sami wychowali.

Dalej pewnem jest, iż biorący udział w konferencji niemieccy mężowie zaufania zobowiązali się wobec Gautscha do zaniechania polityki abstynencyjnej w sejmie czeskim. Uczynili to atoli jedynie dlatego, że i Wolf na to się godzi. Wprawdzie godząc się na to, ma on inne cele, niż Niemcy liberalni, chce on mianowicie popisać się i w sejmie czeskim swą odwagą i podrażnić Czechów nawet w sejmie czeskim swemi prowokacyjnemi wystąpieniami.

Drugim powodem dlaczego wczorajsza konferencja miała tylko akademicki charakter, jest ta okoliczność, iż w konferencji nie wziął udziału poseł **Schuecker**. Odpowiadając na zaproszenie br. Gautscha zaznaczył on, iż w konferencji udziału wziąć nie może, gdyż trzyma się uchwały powziętej na wiecu w Chebie, według której Niemcy w żadnych konferencjach z rządem udziału brać nie powinni dopóty, póki istnieją rozporządzenia językowe. Odmowną tę odpowiedź miał dać Schuecker po porozumieniu się ze swem stronnictwem (niemiecka partja ludowa).

Praga 4. stycznia. Poseł do sejmu czeskiego Młodoczech **Scharf** był wczoraj na audjencji u namiestnika hr. Coudenhove w sprawie odszkodowania, jakie należy się tym mieszkańcom Pragi, którzy podczas ostatnich rozruchów w tem mieście ponieśli jakiekolwiek szkody. P. Scharf podniósł, iż rząd odebrawszy z pod zarządu gminy straż policyjną, jest obowiązany do dania tego odszkodowania, jakieby dać musiała gmina, gdyby policja zostawała pod jej rzadami.

Hr. Coudenhove odpowiedział, iż według dzisiejszego stanu rzeczy nie może uważać rządu za obowiązanego do dania odszkodowania, również nie może w imieniu ministerstwa złożyć żadnego urzędowego oświadczenia w sprawie zapomóg, tylko może przyznać, że w sprawie szkód, wyrządzonych przez rozruchy w Pradze, należy postępować analogicznie, jak się postępuje w sprawie niesienia pomocy ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Wskutek tego dołoży on wszelkich starań, aby przynajmniej tym, którzy podczas rozruchów najbardziej ucierpieli, mogła być dana zapomoga w formie bezprocentowej pożyczki państwowej.

Praga 4. stycznia. Obiega tu pogłoska, iż sąd doraźny zniesiony zostanie równocześnie z rozpoczęciem obrad sejmowych.

Budapeszt 4. stycznia. W sejmie prezydent izby odczytał pismo prezydenta gabinetu, donoszące o wydaniu rozporządzenia królewskiego w sprawie kwoty między Austrją a Węgrami.

Podczas dyskusji bar. Banffy trzy razy zabierał głos i zwalczał wniosek opozycji, aby rozporządzenie królewskie poddać pod dyskusję w izbie. Dalej energicznie zwalczał napaści opozycji na jego mowę noworoczną. Rzekł on: Dziś odzywają się tu głosy powątpiewania o mym gorącym patrjotyźmie, zarzucają mi, że moje postępowanie jest dwulicowe i że narażam na szwank interesy kraju. Czyż to nie są zarzuty mogące mnie obrazić? Czy mam to spokojnie schować w kieszeń i nie oburzać się? Jeżeli opozycja nie chciała mnie obrazić, to ja z mej strony także oświadczę, iż jej obrazić nie chciałem.

Dalej zawiadomił Banffy izbę, iż oświadczył rządowi austrjackiemu, że dla utrzymania *status quo* w ugodzie poczynił administracyjne zarządzenia, że zawarł prowizoryczną ugodę z bankiem austro-węgierskim do 1. lutego 1898 roku i że rząd węgierski domagać się będzie od izby absolutorjum za poczynione kroki. Po tem oświadczeniu przystąpiono do dalszej dyskusji nad prowizorjum ugodowem.

Dziś dalsze posiedzenie sejmu i dalszy ciąg dyskusji nad prowizorjum.

Budapeszt 4. stycznia. O przyszłych planach obstrukcji nie wiadomo nic pewnego. Obiega tylko pogłoska, iż na dzisiejszem posiedzeniu opozycja opuści demonstracyjnie izbę i nie będzie brała nadal wcale udziału w dyskusji nad prowizorjum.

Wiedeń 4. stycznia. Wielkie i głębokie wrażenie wywarła tutaj nadeszła dziś w południe wiadomość, iż **sejm węgierski przyjął w dyskusji jeneralnej ustawę o prowizorjum ugodowem**. Wiadomość ta jest prawdziwą niespodzianką.

Budapeszt 4. stycznia. W sejmie przystąpiono o godzinie 12. w południe do głosowania nad ustawą o prowizorjum ugodowem. **Przyjęto ją wszystkimi głosami przeciwko 20**, poczem rozpoczęła się dyskusja szczegółowa.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Berlin 4. stycznia. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* wywodzi, że przez podwyższenie funduszów komisji kolonizacyjnej o 100 miljonów marek, rząd wcale nie ma zamiaru — jak niektórzy twierdzą — pozbawiać po polsku mówiących Prusaków ich języka ojczystego, lecz chce tylko zniewolić ich, aby się uczyli także języka niemieckiego i spełniali wszystkie te obowiązki, które wszyscy obywatele państwa spełniać muszą.

Rząd energicznie i konsekwentnie przeciwdziałać będzie każdej wielkopolskiej propagandzie, a w pierwszej linji przeciw agitacji polskiej, dążącej do sprowadzenia zupełnego rozdziału między ludnością mówiącą po polsku, a ludnością niemiecką, przez to, iż ludność polską za pomocą łączenia się w towarzystwa i za pomocą nowych sposobów usiłowano zupełnie oddzielić od ludności niemieckiej.

Paryż 4. stycznia. Mimo wniosku sędziego śledczego Ranary'ego, który chciał zaniechać wszelkiego dalszego śledztwa przeciw hr. Esterhazy'emu, jenerał Saussier polecił postawić hr. Esterhazy'ego przed sąd wojskowy, a to w tym celu, aby wyrokiem tego sądu było rozstrzygniętem, że cześć armji francuskiej jest nienaruszoną i że na hr. Esterhazy'ego nie może padać nawet cień podejrzenia.

Wiedeń 4. stycznia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Emila Kobrzyńskiego z Borszczowa do Delatyna, Józefa Schmidta ze Sołotwiny do Buska, Stanisława Orskiego z Tłumacza do Tyśmienicy.

Adjunktowi sądowemu w okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie Hipolitowi Fedorowiczowi nadał minister sprawiedliwości posadę adjunkta we Lwowie.

Adjunktami sądowymi mianowani auskultanci: Juljusz Kolczykiewicz do Borszczowa, Bronisław Świderski do Birczy, Fr. Mischalek do Tłumacza, dr. Tadeusz Dwernicki do Sołotwiny, Włodzimierz Reck do Borszczowa, Alfred Kotowicz Zgórski do Mościsk, Stanisław Ostoja Zagórski do Sokala, Orest Baleanu do Seretu i były kandydat adwokacki Aleksander Romanowski do Stanisławowa.

Wiedeń 4. stycznia. Prezydent senatu przy najwyższym trybunale, tajny radca Leon **Rakwicz**, stał się ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Onegdaj po południu, gdy przechodził ulicą, został przejechany przez fiakra, przyczem odniósł tak ciężkie uszkodzenia, iż wczoraj umarł wskutek wstrząśnienia mózgu.

Wiedeń 4 stycznia. *N. W. Tagblatt* donosi, iż dr. **Biliński** ma być wybrany radcą jeneralnym Anglobanku, a następnie ma być wybrany prezydentem tego Towarzystwa. Wiadomość tę atoli przyjmować należy z wielkiem zastrzeżeniem.

Wiedeń 4. stycznia. Przy wczorajszem ciągnieniu losów państwowych z r. 1854, zostały wylosowane następujące serje: 42, 52, 72, 94, 100, 181, 233, 260, 277, 287, 293, 339, 344, 365, 480, 750, 722, 734, 785, 841, 894, 925, 950, 961, 1036, 1053, 1181, 1201, 1242, 1352, 1503, 1505, 1535, 1646, 1718, 1745, 1755, 1809, 1961, 2048, 2138, 2140, 2152, 2221, 2240, 2260, 2273, 2320, 2337, 2391, 2398, 2421, 2585, 2645, 2706, 2893, 2907, 2981, 2996, 3072, 3280, 3295, 3318, 3628, 3636, 3692, 3746, 3749 i 3817.

Przy ciągnieniu austr. losów kredytowych wylosowano następujące serje: 223, 388, 570, 1046, 1141, 1725, 1892, 2221, 2703, 2781, 3067, 3190, 3206, 3235, 3264, 3297, 3443, 3695 i 3735. Z tych seryj główna wygrana w kwocie 150.000 zł. padła na serję 3443 nr. 81, druga wygrana w kwocie 30.000 zł. na serję 1725 nr. 56, trzecia w kwocie 15.000 zł. na serję 1141 nr. 60; po 5.000 zł. wygrały: s. 570 nr. 67 i s. 1046 nr. 54; po 2 000 zł. wygrały s.: 1141 nr. 74 i s. 3297 nr. 74; po 1.500 zł. s. 1141 nr. 14 i s. 3443 nr. 90; po 1.000 zł. s. 1892 nr. 74, s. 3190 nr. 57, s. 3206 nr. 78 i s. 3695 nr. 74.

Przy ciągnieniu losów regulacji Dunaju główna wygrana w kwocie 80.000 zł. padła na nr. 102.562, druga w kwocie 20.000 zł. na nr. 45.652; trzecia w kwocie 80.000 zł. na nr. 163.166; czwarta 5.000 zł. na nr. 114.225; piąta 1.000 zł. na nr. 228.977.

Kolonja 4. stycznia. *Köln. Ztg.* donosi, iż projekt pożyczki francusko-rosyjskiej dla Chin spełzł na niczem, ponieważ każde z państw chciało swemu bankowi przydzielić rolę kierującą. Teraz chce Anglja przeprowadzić pożyczkę, aby Chiny uczynić zależnemi od siebie.

Tryjest 4. stycznia. Nadeszła tu depesza z portu rosyjskiego Nikołajewa nad morzem Czarnem, donosząca, że austrjacki parowiec handlowy „Grignano" odbijając z portu, dostał się między bryły lodu i zatonął. Załoga uratowana.

Toronto (w Kanadzie) 4. stycznia. Wielkie nieszczęście zdarzyło się wczoraj w mieście Londynie (w Kanadzie). W nocy odbyło się w tamtejszym ratuszu zgromadzenie ludowe. W sali nabitej szczelnie załamała się podłoga. Podobno około 100 ludzi zginęło.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 4. stycznia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 353 37. Węg. Kredyty 382·—, Anglobanki 159 75. Wiedeńsk. „Bankverein" 256·—. Unjony 292·—, Laenderbank 218 50. Sztacbany 339·12. Lombardy 77·—, Elbethale 262 50 Kolej północno-zachodnia 248 25, Tytuniowe 132 75, Rima 248·—, Alpiny 136·25, Renta majowa 102·10. Węg. renta koronowa 99 60, Losy tureckie 59 80, Marki niemieckie 58 80. Usposobienie mocne.

Berlin 4. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 221 90 (353·16). Sztacbany 144 75 (340 18), Lombardy 33 80 (78·86), Disconto 206·—. Usposobienie mocne.

Frankfurt 4. stycznia. Giełda wczorajszy wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfra oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 299 62 (353 88). Sztacbany 293·— (339 71). Lombardy, 68 75 (78·84), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 202 30 Usposobienie mocne.

(2)

Mary E. Wilkins.

BĘDZIESZ DZIEŃ ŚWIĘTY...

(Ciąg dalszy).

— Hm... i powiedziałaś jej, że ze mną jest źle, bard o źle?

— Nie byłam tam przecież, matko, a ztąd nie może mnie usłyszeć...

— Nie zniosę tego, abyś tam chodziła w niedzielę — rzekła stara podniesionym głosem.— Estera nie zachowuje się, jak powinna. Robiła na drutach.

— Tak, matko.

— Nie mówiłam! Robiła! Robiła w świętą niedzielę. Nie poszła do kościoła, lecz robiła! Nie pójdziesz tam więcej Lawinjo, słyszysz?

Druty Estery zadźwięczały jeszcze głośniej, jeszcze weselej.

— Hm! Stara ją zawołała, nie pozwoliła jej przyjść do mnie. Niech i tak będzie! Czynię to, co uważam za stosowne.

Powoje na domku Estery kwitły dziś w pełnym blasku; niebieskie i purpurowe kielichy otworzyły się i przyciągały do siebie spojrzenia wszystkich przechodniów. W zimie domek ten w swem nędznem ubóstwie nie był co prawda tak piękny, była to jednak własność Estery bez grosza długu, a Estera Gay była z nie dumną. Oprócz tego pobierała emeryturę w wysokości sześćdziesięciu dwóch dolarów, która wystarczała co prawda tylko na najpotrzebniejsze rzeczy, Estera jednak była naturą tego rodzaju, że cieszyła się z zadowolenia najskromniejszych potrzeb więcej, niż inni z rozkoszy, obfitości i dobrobytu.

Jeżeli kupiła ćwierć sąga drzewa, wtedy w przeczuciu przyjemnego ciepła zacierała sobie ręce, a gdy drzewo leżało już porąbane w piwnicy, wtedy kilka razy dziennie schodziła na dół, aby się rozkoszować tym miłym widokiem. I tak było ze wszystkiem. Domek ze skromnymi schodami był dla niej pałacem, to też płaciła za niego większy podatek, niż przepisany przez ustawę.

— Dom mój nie jest barakiem — rzekła oburzona do poborcy podatkowego i od tej chwili płaciła tak wielki podatek, jak rzadko który właściciel domu.

I dzisiaj spoglądała Estera z zadowoleniem i wodziła wzrokiem po pokoju.

Miła izdebka z jej zielonawo złotem światłem, z jej spokojem i czystością nie była bez wdzięku, ale Estera patrzyła tylko na proste krzesła, na sofkę obciągniętą jakiemś pokryciem ręcznej roboty, na jedantycznie w porządku ustawione naczynia i na piec tak czysty, że się świecił.

Na żadnym przedmiocie nie spoczywały jednak jej oczy z większem zadowoleniem, jak na wnuczce Hatty, która właśnie wróciła z kościoła.

— Jesteś nareszce, — rzekła do młodego dziewczęcia, którego ostre rysy zupełnie były podobne do jej rysów Przytem patrzyła z źle ukrywanym zachwyten na niepiękną, trochę zanadto wybujałą posłać w jasnej, lekkiej sukience.

Hatty po krótkiem przywitaniu wyszła z pokoju, aby się przebrać Była to zamknięta w sobie, skąpa w słowa dziewczyna, nawet wobec babki.

— Idź do śpiżarni i przynieś sobie jedzenie; nie mogę wstać, dopóki nie skończę pięty, gdybym wstała, pospadałyby mi oczka. Harry był w kościele?

— Był.

— A jego rodzice?

— Także.

Harry był jedynym młodzieńcem, który zwracał uwagę na Hatty, a babka była z niego dumna. Zwykle w niedzielę popołudniu odprowadzał Harry wnuczkę do domu. Dzisiaj jednak ku wielkiemu zdumieniu Estery Harry pozostał w domu.

— Idziesz dzisiaj do kościoła?

— Nie.

Stara spojrzała z nad okularów badawczo na wnuczkę.

Nad wieczorem wyszła Hatty przed dom i bawiła na dworze przeszło pół godziny.

— Gdzie byłaś tak długo? — zapytała Estera, gdy Hatty wróciła.

— Rozmawiałam na dole z Harrym.

— Dlaczego nie przyszedł z tobą na górę?

— Nie chciał.

— Dlaczego nie? Nie widzę przecież przyczyny...

Stara spojrzała znowu ponad okulary ku Hatty, rysy wnuczki jednak były nieruchome i niezbadane.

Hatty pracowała w jednym ze sklepów, a ponieważ babka nie ruszyła nigdy ani centa z jej zarobku tygodniowego, aby go zaoszczędzić na jej wyprawę, przeto rozważała teraz plan sprawienia jej jedwabnej sukni.

— Hatty — rzekła dlatego w poniedziałek wieczorem, gdy po kolacji zasiadły znowu do pracy — jak sądzisz, czy nie byłby już czas, abyś sobie sprawiła jedwabną suknię?

Hatty spojrzała tylko przelotnie od roboty i zaczęła w milczeniu szyć dalej.

— Zdaje mi się, że potrzeba ci będzie przyzwoitej sukni. jeżeli Harry... no, jeżeli ci się oświadczy. Hatty, dlaczego nie odpowiadasz?

Hatty szyła dalej.

— Hatty, nic przecież między wami nie zaszło? Nie kłam, ja się oszukać nie pozwolę. Dlaczego nie przychodzi już do nas do domu?

Dziewczyna położyła nagle rękę na stole i ukryła w niej głowę. Nie płakała, ale nie można było wydobyć z niej ani jednego słowa.

Fakta jednak potwierdzały obawy Estery. Tydzień mijał za tygodniem, a schody domku Estery nie trzeszczały pod stopami Harry'ego. Bojaźliwe zapytania i badania Estery pozostawały bez skutku; nareszcie podstępem udało się jej wydobyć jakąś wiadomość.

— Hatty, nie byłaś przecie ani natrętną, ani zazdrosną? To najwięcej przyczynia się do rozgoryczania młodych ludzi i do odsuwania się ich!

Wtedy blade policzki wnuczki pokryły się silnym rumieńcem, a dotychczas zamknięte usta otworzyły się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od ¹/₅ do ²⁵/₉ włącznie
pospieszny	8·46	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·1?	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·3?	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·48	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	8·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	8·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.